

Głos eucharystyczny

ROK XVIII PAŹDZIERNIK 1935 Nr. 10

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiety P. K. O. i prosimy bardzo tych P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie wpłacili prenumeraty za bieżący okres, aby zechcieli łaskawie uiścić ją możliwie odwrotnie (dotyczy to i nadchodzącego kwartału IV za r. 1935). Nie brak takich co nie uiścili prenumeraty za rok ubiegły (a nawet i zatwardzialszych). Za rok bieżący niektórzy jeszcze ani częściowo nie uiścili, mimo przypomnień. Tych wszystkich prosimy bardzo uprzejmie, aby należność przekazali załączonym blankietem P. K. O., lub przekazem, jak im wygodniej. P. T. Prenumeratorzy, którzy wyrównali prenumeratę, mogą zachować blankiet do następnej płatności. (Ponieważ jest trudno przy ekspedycji wyłączać Ich adresy, załącza się blankiet do całego nakładu).

ADMINISTRACJA.

Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote, zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego". Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 10. PAŹDZIERNIK 1935. Rok XVIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

TREŚĆ:

Komunja św. dzieci

Podajemy dłuższy wyjątek z listu pasterskiego J. E. X. Biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, wydanego z okazji 25-lecia ogłoszenia dekretu o Komunji św. dzieci. J. E. X. Biskup pisze:

Dnia 2-go czerwca b. r. minęło sto lat od chwili narodzenia się Józefa Melchjora Sarto, który dnia 4-go sierpnia 1903 roku został powołany na Stolicę Apostolską i przyjął imię Piusa X.

Pius X, Papież Najświętszego Sakramentu, dwadzieścia pięć lat temu, 8-go sierpnia 1910 roku, ogłosił dekret o Komunji świętej dzieci.

Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy, zapatrzeni w życie Piusa X, w życie od jego kolebki aż do chwili zgonu, z głębi serc naszych zawołali:

Wzorze syna, ucznia, kleryka, kapłana, biskupa, wielki Papieżu, odszedłeś od nas, jesteś u Tego, któremu służyłeś i którego miłowałeś przez całe życie. Odszedłeś od nas, lecz zarazem pozostałeś wśród nas, bo myśmy z Tobą złączeni, miłujemy Ciebie, Papieżu Najświętszego Sakramentu, i pewni jesteśmy, że wstawiasz się za nami do Boga.

Daj Boze, aby Pius X, ten wzór życia według nauki Jezusa Chrystusa, jak najprędzej został wyniesiony na ołtarze, abyśmy zapatrzeni w niego coraz bardziej przejmowali się miłością ku Najświętszemu Sakramentowi, w którym jest żywy i prawdziwy Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, abyśmy tem Chlebem Żywota i siebie i swoich jak najczęściej zasilali!

Któż z nas katolików nie zna tego dekretu o Komunji świętej dzieci!

Ileż to razy zachwycaliśmy się wstępem do tego dekretu, w którym jest mowa o tem, jak Chrystus Pan miłuje dziatki.

Przecudne słowa tego wstępu! Powtórzmy je nie tylko pamięcią, lecz i sercem.

Oto słowa tego wstępu:

„Jak szczególną miłością darzył na ziemi Chrystus małe dziatki, świadczą wyraźnie karty Ewangelji świętej. Bo też przestawał z niemi jak najchętniej, kładł na nie zazwyczaj swe ręce, brał je w swe objęcia, oraz im błogosławił. To też, gdy uczniowie odsuwali od Niego dziatki, karcił to z oburzeniem i upominał statecznemi słowy: „Dopuśćcie dziatkom iść do Mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże“.

A jak wysoce cenił niewinność i czystość duszy dziecięcej, wykazał to jasno wówczas, gdy, przywoławszy dzieciątko, rzekł do uczniów: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży, jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię Moje, Mnie przyjmuje“.

Chrystus Pan rzekł: „Kto pożywa ciała Mego a pije Moją krew, we Mnie mieszka a Ja w nim“.

Czyż Chrystus Pan nie chce mieszkać w sercach dziatek, w tych sercach czystych?

Czy Chrystus Pan nie chce być pokarmem i napojem tych młodych dusz, które nam za wzór stawia?!

Tak, Chrystus tego pragnie, lecz czy ludzie nie sprzeciwiają się woli Jego?

Oto zaczęto stopniowo odsuwać dziatki od Chrystusa.

Zaczęto w coraz późniejszym wieku udzielać dzieciom Komunji świętej w dziesiątym, dwunastym, w czternastym roku ich życia, a nawet i później jeszcze.

Zaczęto uczyć, że Komunja święta to nagroda a nie lekarstwo na ułomności ludzkie.

Zapomniano, że Komunja święta daje człowiekowi siły, aby nie dopuszczał do siebie zła, aby z dnia na dzień był coraz lepszy.

W niektórych miejscach zakradł się najgorszy „zwyczaj niedopuszczania dzieci do przyjęcia Wiatyku Świętego w chwili niebezpieczeństwa utraty życia, jeżeli dzieci dotąd nie przystępowały do Komunji świętej, albowiem w takich razach dzieci zmarłe i pogrzebione jako niemowlęta, pozostają pozbawionemi pomocy, płynącej z modłów kościelnych“.

Boże, daj mi tę miłość ku Tobie, jaką widziałem w sześcioletniem dziecku, które dysponowałem na śmierć i zasiliłem Chlebem Żywota!

Powyżej wskazane błędy dekret potępia i uczy, co czynić należy.

Nie wtedy prowadzić dziecko do spowiedzi, gdy wpadnie w nałogi grzeszne, lecz już wtedy, gdy zaczyna rozróżniać dobro i zło.

Nie wtedy ma dziecko przystępować do Komunji św., gdy będzie umiało cały katechizm, lecz już wtedy, gdy według swoich uzdolnień zna zasadnicze tajemnice wiary, że Bóg jest, że jest sprawiedliwy, i gdy rozróżnia Chleb Eucharystyczny od zwykłego ziemskiego chleba, tak, iżby do Najświętszej Eucharystji dziecię mogło przystąpić z taką pobożnością, na jaką tylko wiek jego mu pozwala.

Wszystko to zdobywa dziecię, gdy osiąga użycie rozumu, czyli około lat siedmiu albo nawet wcześniej lub trochę później.

Naukę tę dekret głęboko uzasadnia.

I czegóż Pius X pragnął, ogłaszając dekret o Komunji świętej dzieci? Oto jednego, aby dzieci, gdy tylko dochodzą do używania rozumu, zbliżały się do trybunału pokuty, brały do swych serc jak najczęściej Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie i następnie stopniowo ze wzrostem lat, według swych uzdolnień, zdobywały znajomość całego katechizmu.

Najmilsi, a u nas, czy wszyscy za tym błogosławionym głosem poszli? Czy nikt sobie z tego powodu wyrzutu nie czyni?

Ojcowie i matki, w czasie obchodu jubileuszu dwudziestopięciolecia od ogłoszenia tego błogosławionego dekretu złóżcie dar Papieżowi Najświętszego Sakramentu, przystępując i sami jak najczęściej do Sakramentu Ołtarza i prowadząc do niego swe dziatki.

Dziatki umiłowane, Chrystus do Serca Swego tuli was obecnie tak samo, jak to czynił z dziatwą w Palestynie, i błogosławi was. Tulcie się i wy do Serca Jezusowego, biorąc Jezusa w siebie jak najczęściej w Komunji świętej".

Święte dzieci

Pod imponującą — jak ją widujemy na portretach — postacią Papieża Piusa Dziesiątego, który ćwierć wieku temu zasiadał na stolicy Apostolskiej w ostatnich latach przed wojną światową — kryje się człowiek przedziwnej skromności i pokory, cichy a wielce świątobliwy ksiądz Sarto. Właśnie tam w Rzymie obchodzi się jego jubileusz w setną rocznicę urodzin, a uroczystości te mają poprzedzić rychłe wyniesienie Go na ołtarze, jako świętego. W święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji uczciły pamięć świątobliwego Papieża wszystkie dzieci katolickiego świata jednoczesnem przystąpieniem do Stołu Pańskiego. Ta generalna Komunja dziatwy katolickiej wszystkich krajów na kuli ziemskiej ma być upamiętnieniem 25-tej rocznicy dekretu tego papieża, który zezwalał i zachęcał, by do Sakramentu Ołtarza przystępowały już

dzieci od siódmego roku życia, podczas gdy w poprzednich pokoleniach młodzież w wieku szkolnym szła do pierwszej Komunji dopiero o kilka lat później. Toteż już dzisiaj nikogo nie dziwi widok np. w czasie Kongresów Eucharystycznych wspólnej Komunji świętej olbrzymich, wielotysięcznych rzesz małych dzieci z pierwszych klas szkoły ludowej.

Wychowawcy katoliccy starszej daty mają wrażenie, że to wczesne przyzwyczajanie w czasach ostatnich dzieci do korzystania z łaski, jaką daje częste przyjmowanie Chleba Żywota, wpłynęło w wielu wypadkach na wyrobienie w latach następnych religijności wśród młodzieży. Świeżo w różnych organach prasy spotykaliśmy się ze zwierzeniami nauczycieli na ten temat. Wielu z nich wcale nie rozpacza nad stanem moralnym dzisiejszej młodzieży, w przeciwieństwie do częstych głosów pesymistów wyrażających obawę, co z naszych dzieci wyrośnie w zepsutej do cna atmosferze współczesnego życia i zwłaszcza powszechnego upadku rodziny.

Publicystka katolicka i posłanka sejmowa z obozu narodowego p. Zofja Zaleska w Warszawie, opowiada, że kilkakrotnie z ust księży katechetów w szkołach powszechnych stolicy miała sposobność słyszeć wyrażenie: „Bardzo dużo jest dzisiaj świętych dzieci". Słowa te uderzają zwłaszcza z tego względu, że atmosfera współczesnego życia w szczególności w wielkich miastach, gdzie czyha więcej niż np. na wsi złych przykładów i pokus, wcale nie sprzyja hodowaniu cnót. Ale słowa te zarazem zastanawiają dlatego, że mamy dziwne pojęcie o świętości, bo wyobrażamy ją sobie zazwyczaj w zupełnem oderwaniu od życia.

Świetnie to przedstawia cytowany przez ks. F. Machay'a w broszurze: „Wyszkolenie duchowne apostolstwa świeckiego" — proboszcz duński, ks. Emil Fiedler. „Przedstawiają nam do naśladowania wyjątkowych, największych świętych, jak Franciszek z Asyżu, Alojzy, Teresa, kontemplatorzy, cudotwórcy, Szymonowie Słupnicy i egipscy pustelnicy. Poszczą oni nieustannie, suchy chleb posypują popiołem, sypiają tylko po 2 godziny na drew-

nianych pryczach i noszą na biodrach — celem umartwienia się — drut kolczasty. Zwyczajny chrześcijanin nabiera dzięki temu przekonania, że jeżeli ktoś pragnie zostać świętym, to musi być albo do tego „urodzony“, albo wyjątkowo uposażony... Z katalogu świętych dowiadujemy się, że najwięcej świętych było zakonnicami, kilku było księżmi świeckimi, a znikomo mała liczba „laikami“. Człowiek jest naprawdę zdziwiony, jeżeli między świętymi znajdzie mężatkę, która nie poszła do klasztoru, lub ojca rodziny, który nie został księdzem świeckim, lub zakonnikiem... Życiorysy świętych są tak napisane, że po ich przeczytaniu większej części chrześcijan nawet myśl przez głowę nie przejdzie, żeby dążyć do doskonałości... bo człowiek nie chce przecież pozbawić się tej małej szczypty wesela, jaką mu życie dać potrafi“.

Rzeczywiście takie pojęcia istnieją nietylko wśród duńskiego społeczeństwa. I dlatego tak trudno wyobrazić sobie świętego, śmiejącego się, lub bawiącego się z dziećmi. Dlatego też tak mało wiadomo o tych jasnych duszach dziecięcych, które znają warszawscy katecheci.

W jednej z szkół powszechnych w Warszawie — opowiada również wspomniana powyżej redaktorka Zaleska — 10-letni chłopczyk zachorował poważnie na oczy. Zaprowadzony przez rodziców do okulisty był poddany bardzo dokładnemu badaniu, przy którem doktór zwrócił uwagę na pewien nerwowy ruch głowy przy dotyku. Co się okazało? Siedzący ztyłu koledzy — ot łobuziaki z nad Wisły, od paru tygodni torturowali go w godzinach lekcji wykręcaniem mu włosów z tyłu czaszki. Chwytali w palce pęczek włosów i skręcali aż do bólu. Chłopiec się nie skarżył i nie bił ich na pauzach, bo... chciał ich łagodnością poskromić. W szkole o tym chłopcu w parę tygodni później mówiła nauczycielka, że sadza obok niego umyślnie najgorszych łobuzów, bo widzi, że on ma na nich wpływ dziwnie silny: zaczynają się skupiać wewnętrznie, opanowywać się i lepiej uczyć. A ów chłopiec napozór to wesołe, żywe dziecko, jakich wiele. Zwraca tylko uwagę bardzo dobrą nauką i inteligencją.

Koło studjów katolickich w Warszawie wydało ostat-

nio życiorys 12-letniego chłopca — ś. p. Maciusia Romera. W przedmowie pisze o nim ks. dr. prof. W. Michalski: — „Ten żywy, inteligentny chłopiec nie odznaczał się nadzwyczajnemi zdolnościami w nauce. Na czoło kolegów wysuwa go coraz większa usilność w spełnieniu obowiązków i duch nadprzyrodzony, który choć ukrywany, wieje z każdego czynu chłopaka. To nastawienie, dziwnie pełne bożego wesela, jego umysłu i serca w stosunku do rodziców, rodzeństwa, kolegów i otoczenia jest istotnie niezwykłe. „W nadprzyrodzonem życiu chłopca niema pozatem nic nadzwyczajnego, jest tylko stałe, powiem, bohaterskie dążenie do ideału Jezusowego".

To bohaterskie dążenie do ideału może być tylko wtedy, gdy dziecko ma pełne serce miłości dobra. I dlatego tak ważne jest umiejętne religijne wychowanie. Na czem ono polega, sprawę tę powinni przemyśleć rodzice, którzy nie chcą z dzieci swoich zrobić ani oschłych mózgowców, doktrynerów, ani przesadnych dewotów, którzy jak powiada ks. Machay „zamiast pełnienia woli Bożej i zgadzania się z nią, dążą do zaspokojenia samych siebie". Mamy dużo świętych dzieci, a niechże z nich wyrosną ludzie doskonali, którzy będą umieli wywierać wpływ na całe społeczeństwo tak silny, jak te dzieci wywierają na swych rówieśników.

Wczesna Komunja św. i to częsta gra w tem wychowaniu główną rolę.

Przemówienie św. Leonarda z Porto Maurizio

o poszanowaniu świątyń.

I. Świątynie Pańskie, któreście schronem i przybytkiem Daru przenajdroższego, jaki zesłały nam nieba, iląż łez winniśmy zraszać wasze święte głazy! Ach, bracia, gdyby w tym przybytku raz tylko jeden, jedyny, stanął Najśw. Sakrament przed oczyma naszemi i gdyby raz na zawsze potem Boski ten widok został nam odjęty, starczyłby już ten jedyny raz, żebyśmy z uniesieniem wdzięczności czcili te błogosławione mury, uświęcone obecnością

Mistrza naszego i Boga. Dość byłoby tego zjawienia się jednego, byśmy, korząc się w prochu, wołali wraz z Dawidem: „Wnijdźmyż do przybytków Jego, a kłaniajmy się u podnóżka nóg Jego“.

Skoro jednak Jezus nie poprzestał na jednej takiej chwili jawienia się oczom naszym, skoro zostaje tu z nami wciąż, jakąż winniśmy Jemu cześć i miłość za tę zażyłość, do której nas z Sobą dopuszcza, za łaskawość, z jaką raczy widnieć tak często na naszych ołtarzach! — Otóż powiedzcie mi, bracia, w jaki sposób zachowujemy się my w kościele? Ile tam z ust naszych pada niepotrzebnych słów? Na ile spojrzeń i porozumiewawczych znaków pozwalamy tam sobie? I dałby Bóg, żebyśmy niczego gorszego nie dopuszczali się w tem świętem miejscu!

II. Wy zaś — duchowni — pozwólcie, że do was też się zwrócę: czem się to dzieje, że pozwalacie na tak niecne, tak bezbożne zachowanie się w Pańskich przybytkach? Czemu nie idziecie za przykładem kapłańskiej gorliwości św. Antonina Florentyńskiego? Wielki ten biskup widując często w kościele niewiasty w stroju nieprzystojnym, nadającym się raczej na widowisko jakieś niż do świątyni Bożej, lub młodzież, gorszącą wiernych rozmową, albo też dzieci zabawiające się i hałasujące, chwytał za bicz, i bez pardonu wypędzał ich z kościoła, nie szczędząc przytem surowych połajań. Takiem, kapłani, powinno być wasze postępowanie — i jeśli sami owieczek swoich gromić i na właściwą drogę naprowadzać nie będziecie, Bóg uczyni to za was, zsyłając kary straszliwe na lud, któremu wy przewodniczyć nie umiecie.

Bo nie ulega wątpliwości, że klęski, jakie na ludzkość tak dotkliwie spadają, te wszystkie wojny, zarazy, trzęsienia ziemi, katastrofy — że wszystko to karą jest Boga żywego, kaźnią Pańską za brak czci, należycie w świątyniach naszych umiłowanemu Jego Synowi oddawanej. Za uchybienia te, popełniane w świętem miejscu, doczekał się cesarz Arnold, iż ciało jego za życia jeszcze robactwo stoczyło. Za zbeszczeszczenie ołtarza padł w XVI stuleciu w jednym z krajów północnych nieszczęśnik, zamordowany u stopni tegoż ołtarza. Oświadczyła to Matka

Najśw. sama jego przyjacielowi, który żalił się przed wizerunkiem niebios Królowej z powodu przedwczesnej a okrutnej śmierci serdecznego druha, oznajmując, że śmierć gwałtowna młodzieńca w kwiecie wieku była karą za znieważenie Najśw. Sakramentu i kościołów, w których on bywa przechowywany.

III. Niech wam to będzie nauką, jak bezecną popełniacie nieprawość wobec waszego Stwórcy, znieważając Go w Jego własnym domu i pod Jego okiem, jak gdybyście wyzywać Go chcieli. Winni jesteście obrazy Majestatu Bożego. Padnijcie na kolana i czołem bijąc o ziemię, uderzajcie się w piersi, błagając zmiłowania za zbrodnię tak potworną.

Lękam się jednak, bracia, czyśmy nie wszyscy w pewnej mierze winni tego grzechu? Wszyscy więc społem korzmy się, wołajmy miłosierdzia! Bracia, czyż kościół to nie dom Pana na ziemi? Czyż nie jest on błogosławioną furtą niebieską, którą ku Bogu prośby nasze idą, którą błogosławieństwa Pana ku nam schodzą? Niech tedy zachowanie się w nim nasze najwyższą znamionuje cześć. Wy, białogłowy, hołdujące próżności, przychodźcie do kościoła przyzwoicie odziane i zachowujcie się w nim odpowiednio, — albo oszczędźcie sobie trudu i zostajcie w domu. — Ty młodzieży, tak mało przykładna, powściągaj języka, czuwaj nad każdem spojrzeniem, lub nie przestępuj progów przybytku Pańskiego. — Wy zwłaszcza, ojcowie, matki, chlebodawcy, czuwajcie nad dziećmi i nad podwładnymi, karćcie w razie potrzeby, tak, by każdy, nad kim jakąkolwiek sprawujecie władzę, jak przystoi zachowywał się w kościele. Inaczej — powiadam wam, — karę wam wymierzy Bóg, iż w domu waszym obchodzić się będą z wami tak, jak z Nim w domu Jego obchodzić się pozwalacie.

Bracia moi, pobożna praktyka, którą wam w życie wprowadzić zalecam, polegać będzie na skromnem zachowaniu się w miejscu świętem, na pobożnem skupieniu, nałożeniu wędzidła językowi, oczom, wszystkim waszym zmysłom, dla oddania za każdą waszą bytnością w kościele tem wyłączniejszej, tem uniżeńszej czci Majestatowi

Najwyższemu. Za każdym razem, kiedy przestępujecie próg przybytku Pańskiego, mówcie w duchu: Oto staję w progach domu Boga żywego, u stóp chwały Jego tronu. Będę się zachowywał w świętej obecności Pana za przykładem aniołów Jego w niebie. — Z świętego tego nawyknienia wytryśnie dla was źródło łask przeobfite.

Cud wiary i polskości w Ameryce Połudn.

(List pasterski J. E. X. Biskupa T. Kubiny)

(Dokończenie).

Wzniosłą tę prawdę głęboko odczuwało nasze wychodźtwo, i dlatego na obczyźnie tak mocno oparło się o Kościół święty katolicki i w ten sposób dokonało nietylko cudu wiary, ale także cudu polskości. Obyśmy ją zrozumieli także my w starym kraju, obyśmy pouczeni ich przykładem i doświadczeniem, uświadomili sobie, że święta wiara katolicka jest jedną z najistotniejszych twórczych sił naszego narodu, a święty Kościół katolicki jednym z najważniejszych czynników naszego życia. Obyśmy mocno jak oni oparci o Kościół św. — o „nasz“ Kościół — rozwinęli w sobie i w narodzie wieczne siły naszej wiary świętej, aby ona stała się także pośród nas cudem. Wtedy z siły tej wiary dokonamy także wielkiego cudu polskości. Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires wykazał, że wieczne siły wiary dziś z większą, niż kiedykolwiek mocą działają na świecie, aby go odnowić, a wychodźtwo nasze wykazuje, że w niem także żyją i działają te siły. Żyją one także wśród nas w starym kraju; wszak prawie od samych początków naszych dziejów jesteśmy narodem katolickim, i pozostaliśmy nim aż do dziś dnia, i głębiej niż u innych narodów katolickich święta wiara katolicka weszła w samą istotę duszy naszej, stała się naprawdę „naszą“ wiarą, a Kościół katolicki „naszym“ Kościołem.

Niestety, te siły Boże nie działają jeszcze wśród nas tak, jakby działać powinny. Wiara nasza nie stała się jeszcze wśród nas cudem. A cudem stać się powinna

w każdym z nas, by mogła pokonać trudności dzisiejszych czasów, by mogła odnowić oblicze ziemi, jak je odnowiła 1900 lat temu. Stanie się zaś tym cudem, jeżeli, świadomi tego, że ona jest jedną z najżywotniejszych sił naszego narodu, na niej oprzemy całą naszą pracę nad przyszłością naszą i całej wogóle ludzkości. To jest właśnie cel, jaki przyświeca Akcji Katolickiej. Chce ona wzbudzić w duszy naszej od wieków w niej żyjące, ale dziś, niestety, uśpione siły katolickie, abyśmy świadomie z niemi współdziałając dokonali wielkiego cudu wiary i wielkiego cudu polskości, i przez to samo przyczynili się do odnowienia świata.

Stanowiąc jeden z najistotniejszych czynników naszego życia polskiego, wiara św. jest także jednym z najsilniejszych, najtrwalszych i najserdeczniejszych łączników między nami i naszem wychodźtwem. Mogłem tego doświadczyć na własnej swojej osobie. Czemu bowiem wychodźtwo w Argentynie i Brazylji, a dawniej przy innej okazji w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgji i Holandji tak serdecznie mnie przyjęło? Dlatego, że widzieli we mnie nietylko rodaka ze starego kraju, ale przedewszystkiem przedstawiciela Kościoła katolickiego w Polsce, posłannika Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polski. Jak najwyraźniej to wszędzie zaznaczali, witając mnie i dziękując mi gorąco za przybyccie do ich osiedli, zapewniając mnie zarazem, że pobyt wśród nich katolickiego biskupa z Polski, a to biskupa z Częstochowy, tego religijnego serca Polski, przyczyni się do wzmocnienia ich wiary, a także i ich duchowej łączności z Ojczyzną, bo nic ich tak silnie nie łączy ze starym krajem i między sobą na wychodźtwie, jak właśnie wiara ojców i miłość do Matki Boskiej Częstochowskiej, którą jeszcze więcej, niż my w starym kraju uważają i czczą jako swoją Królowę, jako żywy symbol jedności narodu. Z tym zdrowym, bo wynikającym z najgłębszych ich przekonań nastrojem olbrzymiej większości naszego wychodźtwa, wszyscy powinni się liczyć, którzy dążą do jego zjednoczenia w poszczególnych krajach, a poprzez poszczególne kraje na całym świecie.

Ta konsolidacja wychodźtwa, polegająca na ich łączności i solidarnej współpracy między sobą i z narodem w starym kraju, jest niewątpliwie bardzo pożądana, nietylko, aby wychodźtwo nie zginęło, ale także, aby pomagało Polsce spełnić na szerokim świecie posłannictwo dziejowe, jakie jej niewątpliwie Bóg powierzył, powołując ją do nowego życia. Wychodźtwo nasze, liczące, jak powiedzieliśmy, osiem miljonów, stanowiące więc prawie czwartą część naszego narodu, przedstawia dla nas zbyt wielką wartość, byśmy mogli z niego zrezygnować i oddać je działaniu ślepego losu. Konieczne więc jest jego zjednoczenie, jego łączność między sobą i ze starym krajem. Nic atoli tak nie przeszkadza temu zjednoczeniu, jak sekciarstwo, bezbożnictwo, a nawet już obojętność religijna. Gdzie takie prądy wkradną się w szeregi wychodźtwa, tam zazwyczaj nastąpi nietylko rozbicie ich sił, ale także osłabienie ich życia polskiego i ich łączności z Ojczyzną, szczególnie jeżeli takie prądy zostały wniesione ze starego kraju. Nic zaś tak nie sprzyja tej konsolidacji i łączności jak św. wiara katolicka. Gdzie na wychodźtwie ta wiara jest żywą i aktywną, tam też jest jedność, tam rozwija się piękne polskie życie, tam też jest głęboki polski patrjotyzm.

Jeżeli więc chcemy, by wychodźtwo nasze na obczyźnie zachowało swoją narodowość i łączność z Polską, by współpracowało z nią nad spełnieniem na szerokim świecie jej dziejowego posłannictwa, pomóżmy mu przedewszystkiem zachować wiarę ojców. Wychodźtwo naogół nie potrzebuje naszej pomocy materjalnej, przynajmniej nie potrzebuje jej wychodźtwo, które się osiedliło na roli w Brazylji i Argentynie, ale wszędzie potrzebuje naszej pomocy duchowej: potrzebuje polskich księży, polskich sióstr, polskich nauczycieli katolickich; potrzebuje polskiej książki i dobrego polskiego czasopisma; jednem słowem potrzebuje ludzi, którzyby wciąż odświeżali i wzmacniali ich wiarę, ich ducha polskiego, ich łączność z Ojczyzną, i potrzebuje rzeczy, któreby mogły służyć tym celom. Tej pomocy możemy i powinniśmy im udzielać. To jest nasz obowiązek katolicki i narodowy.

Popierajmy więc wszystkie te dzieła, jakie w tym celu już w Polsce powstały. Popierajmy Seminarjum Zagraniczne w Potulicach, które kilka lat temu Jego Eminencja Ks. Kardynał Prymas założył właśnie w tym celu, by w niem wychować dzielnych księży dla pracy duszpasterskiej wśród naszego wychodźtwa.

Popierajmy te zgromadzenia zakonne księży, które, jak ks. ks. Misjonarze, Zmartwychwstańcy, Pallotyni i księża Słowa Bożego gorliwie pracują na różnych placówkach duszpasterskich na wychodźtwie, oraz te zgromadzenia zakonne sióstr, które, jak Zgromadzenie Sióstr Szarytek, Rodziny Marji, Felicjanki, Nazaretanki i Zmartwychwstanki z wielkiem poświęceniem pracują na wychodźtwie w szkołach, sierocińcach i szpitalach.

Popierajmy stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", które pod protektoratem Jego Eminencji ks. Kardynała-Prymasa tak skutecznie przez swoją błogą działalność utrzymuje i wzmacnia łączność między wychodźcami a krajem, szczególnie przez wysyłanie do nich darów gwiazdkowych i dostarczanie im dobrych książek i czasopism polskich.

Popierajmy także „Światowy Związek Polaków Zagranicą", który, założony przeszłego roku na Sejmie Polonji Zagranicznej, chce złączyć całe nasze wychodźtwo w jedną wielką rodzinę polską; wzniosłe to zadanie spełni on jednakowoż tylko wtedy, jeżeli zawsze i wszędzie liczyć się będzie z głęboką wiarą, jaką ożywiona jest olbrzymia większość naszego wychodźtwa we wszystkich krajach.

Przedewszystkiem módlmy się za nasze wychodźtwo, aby nadal wytrwało w wierze świętej i miłości względem Ojczyzny, i coraz lepiej spełniło na szerokim świecie swoje posłannictwo dla Kościoła św. i dla Polski. O tę modlitwę szczególnie mię prosili nasi rodacy, wiedząc, że ona nas łączy w Bogu, który jest źródłem jedności i miłości.

A nareszcie wytężajmy wszystkie siły, byśmy w Polsce tak, jak oni na obczyźnie, dokonali cudu wiary i cudu polskości. Bo im silniejsza duchem wiary i duchem polskim będzie nasza Ojczyzna, tem skuteczniejszą będzie

mogła otaczać opieką wychodźtwo, tem łatwiej będzie mogła w łączności z niem spełnić swoje dziejowe posłannictwo w tych przełomowych czasach, kiedy z wiecznych sił Bożych, działających dziś z większą, niż kiedykolwiek mocą na świecie, ma się przemienić oblicze ziemi, ma powstać królestwo Chrystusowe. Amen.

† TEODOR KUBINA, Biskup.

Wspaniały przebieg Kongresu Eucharyst.

w Rawie Mazowieckiej.

Dnia 1 i 2 czerwca odbył się w Rawie Mazowieckiej Kongres Eucharystyczny, który zgromadził około 50.000 osób z dekanatów bialskiego, rawskiego, skierniewickiego, tomaszowskiego i łowickiego.

Już w piątek wieczorem i w sobotę od wczesnego świtu, przybywały liczne kompanje, które zapełniały kościół przybrany zielenią i rynek pobliski, udekorowany flagami papieskiemi i narodowemi oraz festonami.

W sobotę o g. 10.30 przybył do miasta JEm. Ks. Kardynał Kakowski. Przy pięknie przybranej bramie triumfalnej powitał Eminencję chlebem i solą burmistrz Rawy p. W. Kempa i przedstawiciele Akcji Katolickiej. Po przyjęciu hołdu wkroczył Ks. Kardynał do kościoła witany pieśnią i przemówieniem ks. dyr. Zienkowskiego, organizatora uroczystości. Na to przemówienie Ks. Kardynał odpowiedział w słowach bardzo serdecznych i ogłosił otwarcie kongresu. Dzięki specjalnie sprowadzonej ekspedycji dźwiękowej Philipsa, która zainstalowała na czas kongresu rozgłośniki, wszystkie przemówienia i kazania doskonale były słyszane nietylko w kościele, ale także i na rynku.

Po południu odbyły się zebrania sekcyj. Na sekcji mężów wygłosił prof. Czerniewski referat p. t. „Częsta Komunja św. zadaniem ojca rodziny“. Na sekcji kobiet przemawiała hr. Zamoyska, prezeska Kat. Stowarzyszenia Kobiet w Warszawie, na temat „Matko, częsta Komunja św. najlepiej wychowa ci dzieci“. Na sekcjach młodzieży męskiej i żeńskiej wygłosili referaty p. Archita, p. H. Wisłocka i p.

B. Godycka. Na sekcjach marjańskiej i tercjarskiej przemawiali ks. Wł. Lewicki z Kamionny i ks. F. Katuszewski z Krośniewic.

O g. 5-ej odbyły się nieszpory, w czasie których O. O. Górski, redemptorysta, wygłosił wzruszające kazanie, znowu transmitowane przez rozgłośniki. O g. 10-ej wieczorem w sobotę rozpoczęła się całonocna adoracja kazaniem ks. prał. M. Nowakowskiego. Od północy co pół godziny wychodziły Msze św., co dwie godziny zaś wygłaszane były kazania. Całonocna adoracja Najśw. Sakramentu została zakończona w niedzielę o g. 6-ej rano odprawieniem uroczystej Mszy św. z kazaniem O. Włodzimierza Jakowskiego.

O g. 9-ej Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski odprawił Mszę św. dla krucjaty Eucharystycznej oraz dla Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, kazanie zaś wygłosił ks. magister J. Kujda. Następnie Ks. Kardynał przyjął defiladę młodzieży katolickiej, po której wyruszyła z kościoła procesja z Najśw. Sakramentem, kierując się na błonia za miastem, gdzie przy specjalnie zbudowanym ołtarzu została odprawiona uroczysta suma, celebrowana przez ks. prał. Fajęckiego, w obecności JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego oraz przybyłego rankiem z Warszawy JE. Ks. Biskupa Szlagowskiego. Do zgromadzonych na rozległym placu tłumów, liczących około 50 tysięcy osób, przemówił od ołtarza dyrektor Akcji Katolickiej Archid. Warszawskiej, ks. dr. Wł. Lewandowicz. Kaznodzieja wykazał, że prawdziwa cześć Sakramentu Ołtarza jest tylko w kościele katolickim, który przez swych biskupów i kapłanów ma bezpośrednią władzę i moc od Chrystusa Pana sprawowania Sakramentu Eucharystji św., wzywając następnie wszystkich do krzewienia tej czci Eucharystji i piętnując równocześnie bezbożne i świętokradzkie praktyki sekciarzy przeróżnych.

Na zakończenie odczytane zostały rezolucje, uchwalone przez kongres. Postanowiono prowadzić wytrwałą i odważną akcję przeciwko bezbożnictwu i sekciarzom, oraz powzięto specjalne uchwały dla mężów, kobiet i młodzieży katolickiej, mające na celu szerzenie czci Najśw. Sakra-

mentu, który jest nietylko środkiem do odrodzenia dla duszy jednostek ale i dla całego społeczeństwa.

Po udzieleniu przez Ks. Kardynała błogosławieństwa pasterskiego i odpustu zupełnego dla wszystkich uczestników Kongresu, wśród pieśni, w uroczystym pochodzie, procesja wróciła do kościoła, gdzie odśpiewaniem „Te Deum" uroczystości kongresowe zakończono.

Dwie wielkie uroczystości słowiańskie

Kongres katol. w Pradze.

W końcu ubiegłego miesiąca katolicki świat południowych Słowian przeżywał wielkie święto, którem był jugosłowiański kongres eucharystyczny w Lublanie i Kongres Katolicki w Czechosłowacji. Na obu tych uroczystościach obecny był J. Em. Ks. Kardynał Hlond, przyczem w Pradze bawił przejazdem, a w Jugosławji jako wysłannik (legat) Papieża. Podając przebieg tych uroczystości, dołączamy w skróceniu przemówienia J. E. Ks. Kardynała Hlonda, których głęboka i piękna treść ma szczególne znaczenie dla wszystkich narodów słowiańskich w chwili obecnej.

Sztandar Chrystusa nad Czechosłowacją.

Pierwszy ogólnopaństwowy zjazd katolików Czechosłowacji rozpoczął się podkreśleniem jego wielkiego znaczenia. Ze strony państwa zasługiwało na uwagę uczczenie Kardynała Werdie, arcybiskupa Paryża, który przyjechał jako Legat papieski. Wysłano po niego do Paryża wagon salonowy prezydenta, przyjęto go z honorami wojskowemi, a na dworzec wyszli nietylko dostojnicy duchowni, ale naczelny minister Malipetr i minister Benesz.

Przed białym pałacem prymasów Czech, gdzie zamieszkał Legat, ustawiono wartę wojskową. A przecież Czechosłowacja nie była dotąd dobrze z Rzymem. Złożyły się na to i odszczepieństwo Husa i przekonanie, że katolicyzm jest nierozłączny z niemieckością i Habsburgami. Szukano nowych form „kościoła narodowego", próbowano tworzenia „czeskiego prawosławia". Szereg najwybit-

niejszych działaczy czeskich zajmuje dotąd wobec religji stanowisko zbliżone do tego, jakie zajmowali ongiś masońscy ministrowie francuscy. Długi czas nie było umowy z Watykanem. Dopiero po raz pierwszy od powstania republiki państwo okazało tak stanowczo i tak uroczyście swój przychylny stosunek do katolicyzmu.

Przemówienie J. E. X. Kardynała Hlonda.

Ale jeszcze piękniej i silniej niż państwo uczyniła to ludność. Trudno dziś powiedzieć, ile dziesiątków tysięcy przybyło do Pragi na te dni, to pewna, że przybyły masy: Czesi, Morawianie, Słowacy, Niemcy, Węgrzy, Polacy śląscy. Ci ostatni postarali się przybyć tak, by móc witać na dworcu J. E. Ks. Kardynała, Prymasa Polski. Mógł on wziąć udział tylko w uroczystem Veni Creator, odśpiewanem w tumie św. Wita na Hradczynie, gdyż tego samego dnia odjechał do Lublany, gdzie był Legatem papieskim na drugi jugosłowiański kongres eucharystyczny. Ale ta krótka obecność ożywiła jeszcze bardziej głęboką miłość wśród czeskich katolików, dla których jest Kardynał Prymas „słowiańskim kardynałem", a nadto, co niemniej ważne, Ślązakiem.

Krótka przemowa Kardynała Hlonda przez radjo czeskie, była wysłuchana z zachwytem przez tysiące katolików.

Przemówienie to brzmi następująco:

„Katolicy Republiki Czechosłowackiej! Mógłbym to swoje do was przemówienie uzasadnić tem, że przychodzę od prastarej, jak ten wasz święty Wit praski, bazyliki gnieźnieńskiej, w której, jako pierwszy na tronie metropolitów polskich, zasiadał wasz ziomek błogosławiony Radzym. Mógłbym na to się powołać, że tam w tej archikatedrze Prymasów Polski leżą szczątki Dąbrówki, czeskiej księżniczki a matki pierwszego koronowanego króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Mógłbym i to przytoczyć, że przedstawiam owo Gniezno, które w przejeździe na misje pruskie odwiedził nasz i wasz święty Wojciech i gdzie jego szczątki męczeńskie czcił cesarz Otto. Ale poza

tym tytułem dawnych naszych stosunków kościelnych pragnę stanąć przed wami jako Prymas odrodzonej Polski katolickiej, jako Kardynał słowiański, jako zwolennik duchowego zbliżenia słowiańskiego i jako gorący apostoł religijnej łączności i współpracy wszystkich północnych, południowych i wschodnich katolików słowian.

Biorę żywy udział w radości, którą te gody katolickie w swej wspaniałej stolicy przeżywać będziecie.

Polacy, obywatele tej republiki! W imię wielkiej katolickiej macierzy polskiej, jako duchowy opiekun Polaków zagranicznych, zasyłam wam z tego miejsca najczulsze pozdrowienia. Postanawiajcie rzeczy wielkie i śmiałe! Niech przez piękne ziemie Republiki waszej, niech przez całą Słowiańszczyznę popłyną oddźwięki waszego Kongresu, niby mocarne wołanie o budowanie nowych czasów i przeznaczeń słowiańskich na Chrystusie.

Gdy wokoło nas wypieranie się Ewangelji stało się złowieszczym znakiem czasu, wróżąc upadek narodom, rozstrój ludzkości, a światu burzę zniszczenia, niech ten wasz Kongres i nam Słowianom i wszystkim ludom raz jeszcze przypomni, że „niemasz w innym zbawienia“ jeno w jednym, historycznym, boskim Zbawicielu wszystkich czasów i wszystkich ras. Dziejowemu Kongresowi waszemu niech ten Chrystus błogosławi i Marja, Wspomożycielka Wiernych!“

200 tysięcy osób na kongresie.

Podniosły nastrój w Pradze wzrósł jeszcze, gdy rozegrały się wszystkie dzwony kościołów praskich, wtórując dzwonom wszystkich parafij Czech, Moraw, Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej.

W chwili tej wkraczał do katedry św. Wita na Hradzie praskim J. Em. Ks. Kardynał Werdje, Legat papieski, w otoczeniu Kardynałów Hlonda i Innicera oraz misji papieskiej, uroczyście wprowadzany do świątyni przez biskupów czechosłowackich.

W katedrze przed wielkim ołtarzem przygotowano cztery trony: dla Kardynała-legata, obu Kardynałów-gości

i arcybiskupa praskiego, Kaszpara. Resztę prezbiterjum zajęli przedstawiciele rządu czechosłowackiego z prezesem ministrów Malypetrem i przewodniczącymi obu izb ustawodawczych, członkowie czechosłowackiego Episkopatu, prezes Zjazdu katolickiego w Pradze, przedstawiciele państw oraz wybitniejsi goście. Resztę świątyni wypełniły olbrzymie rzesze przedstawicieli związków katolickich, pielgrzymki i wiernych.

Przy wejściu do katedry Kardynał Werdje zaintonował „Veni Sancte Spiritus" poczem odczytał bullę papieską, a następnie po modlitwach udzielił Apostolskiego błogosławieństwa.

Wieczorem we wszystkich kościołach praskich rozpoczęły się przy tłumnym udziale wiernych adoracje Najświętszego Sakramentu.

Na uroczystości zjazdowe przybyło do Pragi około 200 tysięcy osób z różnych okolic republiki czechosłowackiej, a nadto liczni przedstawiciele katolików czeskich i słowackich na wychodźtwie, głównie z Ameryki.

(C. d. n.).

Niezłomna wiara wieśniaka

W roku 1793 w czasie rewolucji francuskiej jedną z małych wiosek dotknęły szczególniejsze prześladowania religijne. Wszyscy kapłani w okolicy zostali zamordowani. Proboszcz tej małej wioski, choć wiedział, co go czeka, postanowił jednak trwać na stanowisku, aby nie pozbawiać swych owieczek religijnych pociech.

Parafjanie ponawiali kilkakrotnie swe prośby, aby się skrył. Wreszcie ustąpił i u jednego z parafjan znalazł dobrą kryjówkę.

Upłynęło zaledwie kilka dni, gdy doniesiono proboszczowi, że idą rewolucjoniści, aby przeszukać domy. Rozumiał, że skoro go znajdą, dobry parafjanin pójdzie na śmierć, a jego dom na pastwę płomieni. Postanowił więc próbować ucieczki. Udało mu się zbiec do Anglji.

Rewolucjoniści przyszedłszy do wsi, przetrząsnęli wszystkie domy, przeszukali okoliczne pola i lasy, ale proboszcza nie znaleźli. Pozostali jednak i rozłożyli się kwaterami po domach.

Jakież było ich zdziwienie, gdy w najbliższą niedzielę usłyszeli dzwon kościelny, wzywający na nabożeństwo. Pobiegli, by zapytać, co to za śmiałek odważył się przestąpić ich zakaz i wejść do kościoła, który sami zamknęli. Postanowili go surowo ukarać.

Przyszedłszy na cmentarz, który otaczał kościół, zobaczyli ze zdziwieniem żandarmi i ich rewolucyjni towarzysze wszystkich mieszkańców wioski w odświętnych ubraniach, klęczących na grobach. Wszyscy mieli różańce i książki do modlitwy w ręku i odpowiadali staremu wieśniakowi, który, klęcząc u stóp wysokiego krzyża cmentarnego, odmawiał głośno różaniec.

— Co tu robicie? — zapytał komendant starca.

— Słuchamy Mszy św.

Pełni wściekłości rzucili się żandarmi w stronę świątyni, by aresztować kapłana. Rozbili drzwi i stanęli zdumieni. W kościele nie było nikogo.

Żandarm zwrócił się do starca z pytaniem:

— Jak możecie słuchać Mszy św., kiedy tu niema kapłana?

— Nasz proboszcz — odrzekł starzec — przyrzekł nam, że gdziekolwiek będzie, odprawi w każdą niedzielę za nas Mszę św. o tej właśnie godzinie.

Żandarm zaczął się śmiać.

— Głupcy — wołał — więc wierzycie, że możecie słuchać Mszy św. z takiej odległości!

— Modlitwa — odpowiedział starzec — robi jeszcze dłuższą drogę, bo idzie aż do nieba.

— Czy tak mocno wierzycie, że będąc na cmentarzu, jesteście jak w kościele? — pytał komendant.

— Jesteśmy na miejscu poświęconem — odparł starzec. Klęczymy na kościach naszych ojców, którym dochowamy wiary aż do śmierci.

— A jeśli ja zamknę cmentarz?

— Zbierzemy się gdziebądź na placu, w polu, na łące.

— A jeśli zabronię zebrań i każę żołnierzom was rozpędzić?

— Wtedy zostaniemy w domu i każda rodzina osobno wysłucha Mszy św.

— A jeśli wam zabiorę książeczki i różańce? — krzyczał w złości żandarm.

— Pozostaną nam jeszcze ręce, które złożymy do modlitwy — odpowiedział spokojnie stary wieśniak.

Spokój i pogoda starca zwyciężyły rewolucyjnego komendanta. Odszedł ze swoimi, a pobożni wieśniacy mogli się bez przeszkody zbierać co niedzielę i słuchać zdaleka

Mszy św., dopóki nie doczekali się pokoju, który pozwolił proboszczowi wrócić między nich i nanowo odprawiać niedzielne nabożeństwa. *C. E.*

Różne wiadomości

Święci polscy. Na ręce JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda zostały przesłane projekty statutów „Związku czcicieli Świętych Polskich". Projekty te mają być przedstawione na najbliższej konferencji Episkopatu. W ten sposób zaniedbana u nas propaganda czci Świętych Patronów Polski nowego zapewne nabierze życia. Redakcję czasopisma „Cześć Świętych Polskich" prowadzi p. Stefanja Ottowa, ceniona literatka, która obecnie przygotowuje także zbiorek poezyj, poświęconych czci Świętych Polskich. Ks. dr. Antoni Hlond, proboszcz bazyliki N. Serca P. Jezusa w Warszawie, znany na polu muzyki kościelnej, opracowuje tomik pieśni do Świętych Patronów Polski.

J. E. X. Biskup tarnowski dr. Fr. Lisowski wydał osobne orędzie w sprawie kanonizacji bł. Kingi. Podamy w jednym z najbliższych numerów.

Włochy. Dnia 6 września w obecności pięćdziesięciu biskupów, władz świeckich i wojskowych oraz wielkich rzesz wiernych rozpoczął się Krajowy włoski Kongres Eucharystyczny w Teramo, w prowincji Abruzzów. Po uroczystem powitaniu z honorami wojskowemi legata papieskiego kardynała Fumasoni Biondiego przez władze miejskie nastąpił triumfalny wspaniały pochód do katedry, gdzie odczytano list papieski, wskazujący na wielkie znaczenie Kongresu i doniosłość podjętego przezeń tematu: Eucharystja w Piśmie św.

Afryka. W Fianarantsoa na Madagaskarze odbędzie się w dniach 9—13 października r. b. wielki kongres eucharystyczny, w którym wezmą udział wszyscy wikarjusze apostolscy, działający na tej wielkiej wyspie, duchowieństwo, jak również wierni z bliższych i dalszych okolic. Głównym celem kongresu, poza oddaniem należnej publicznej czci N. Eucharystji, jest pobudzenie wiernych do zasilenia kadr duchowieństwa krajowego. Przygotowania do kongresu trwają już w całej pełni. W programie zjazdu uwzględniono także konkurs katechizmowy. Zwycięzcy tego konkursu w poszczególnych diecezjach odbędą bezpłatną pielgrzymkę na kongres w Fianarantsoa.

Madagaskar posiada obecnie 6 wikarjatów apostol-

skich: w Antsirabe, w Diego Suarez, Fianarantsoa, Fort-Dauphin, Majunga i Tananarive. Obecnie urządzany kongres eucharystyczny jest drugim skolei. Pierwszy odbył się w roku zeszłym w Tananariwa, stolicy wyspy.

Watykan. Dnia 30 czerwca wieczorem, w Mieście Watykańskiem na terenie, zajmowanym niegdyś przez cyrk Nerona, odbyła się procesja ku uczczeniu pamięci pierwszych męczenników chrześcijaństwa w Rzymie. Procesję uformowali członkowie kolegjów i seminarjów kościelnych, zakonnicy, duchowieństwo świeckie i liczni wierni eskortowani przez gwardję szwajcarską i gwardję pałacową papieską. Całość pochodu, oświetlona kolorowemi pochodniami, czyniła niezwykle imponujące i głębokie wrażenie. N. Sakrament w procesji niósł i następnie udzielił błogosławieństwa apostolskiego arcybiskup Edward Hanna, były ordynarjusz archidiecezji San Francisco w Kalifornji.

Anglja. Od pewnego czasu daje się w Anglji zauważyć coraz żywsze zainteresowanie wśród kół anglikańskich dla Kościoła katolickiego i jego dogmatów i nauk. Ale nietylko osoby świeckie wykazują to zainteresowanie, widać je także i wśród duchowieństwa anglikańskiego.

Niedawno kilku duchownych anglikańskich opublikowało list otwarty, w którym dają wyraz przekonaniu, iż połączenie się kościoła anglikańskiego z Kościołem rzymsko-katolickim, od którego w swoim czasie został gwałtem i siłą oderwany, jest najpilniejszym nakazem doby obecnej.

Wielkie wrażenie wywołało także nawrócenie się byłego duchownego metodysty, Gregory'ego, którego rodzina i przodkowie należeli do najbardziej zagorzałych zwolenników sekty, stworzonej przez Wesley'a. Rzecz ciekawa: Gregory nawrócił się w czasie pisania książki p. t. „Świat niecałkowity", którą zaczął pisać jako metodysta. W miarę pisania logiczne myślenie doprowadziło go do przejścia na katolicyzm. Książka ta ukazała się natychmiast po przyjęciu b. metodysty na łono Kościoła.

„Apostolstwo Modlitwy", mające na celu szerzenie czci Najśw. Serca Jezusowego, istnieje we wszystkich pięciu

częściach świata i rozwija bardzo zbawienną działalność, przyczyniając się w wielkiej mierze do duchowego podniesienia swych członków.

„Apostolstwo Modlitwy“, istniejące zaledwie od lat 70, liczy według ostatniej urzędowej statystyki 89.851 placówek, obejmujących około 30 miljonów członków. Wydaje ono swój organ p. t. „Posłaniec Serca Jezusowego“ w 45 językach. Ogólna liczba prenumeratorów „Posłańca“ wynosi 2 miljony 252 tysiące.

W Polsce obejmuje „Apostolstwo Modlitwy“ 2.260 ognisk, rozrzuconych po wszystkich diecezjach. Polski organ, wychodzący w Krakowie „Posłaniec Serca Jezusowego“, ma obecnie, mimo ogólnej ciężkiej sytuacji gospodarczej, 140.000 nakładu.

Film misyjny nakręcony w Afryce. Do Dakaru przybył niedawno misjonarz, O. Huntziger z zakonu Ojców Białych, który odbył samochodem podróż z Algieru przez Marocco, Saharę, Sudan, Bobodioulasso, wybrzeże kości słoniowej, dolną Gwineę i Senegal, przebywając ogółem 18.000 kilometrów. Celem podróży było robienie zdjęć fotograficznych dla wielkiego filmu propagandowego, ilustrującego kraje misyjne. O. Huntziger nakręcił przeszło 8.000 metrów filmu.

Rozpowszechnianie „Głosu Eucharystycznego“ jest obowiązkiem gorliwych czcicieli Eucharystji.

Z piśmiennictwa

Ks. N. Cieszyński: W cieniu palm i pinjorów. — Wspomnienia i studja z podróży do Włoch i Południowej Ameryki. Stron 342, ilustracyj 32. Cena 3.60 zł. Nakładem Seminarjum Zagranicznego, Potulice, p. Nakło n. N.

W książce tej, na tle bujnej przyrody południowoamerykańskiej maluje autor po mistrzowsku pstrokaciznę ras, krzątających się około stworzenia wielkiej cywilizacji w Ameryce Południowej; wplata w nią zarówno historyczne wydarzenia, jak i doniosłą chwilę obecną. Tem wszystkiem stwarza on wspaniałą ramę do majestatycznego obrazu, jakim był Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires.

Ma książka i tę zasługę, że znajdujemy w niej rzeczowy pogląd na zwycięskie dotychczas boje wychodźtwa polskiego i na niebezpieczeństwa, które mu zagrażają. Książka napisana jest zajmująco; czyta się ją jak powieść. Życzyć należy, by pożyteczna ta książka znalazła jak największe rozpowszechnienie.

X. J. Kuczyński: Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. Wyd. 2-gie. Łuck 1935. Str. 216 i VI.

Książeczka zawiera Mszę łacińsko-polską, litanje, modlitwy i dwie pieśni. Przy końcu ma szereg hymnów dla stowarzyszeń katol. Przygotowana jest starannie. Chętnie ją polecamy.

Dr. M. Skrudlik: Masonerja w Polsce. Nakł. Księgarni Katol. w Katowicach. 1935. Str. 95.

Książek o masonerji nigdy nie jest za wiele, jeśli się zważy, że ta tajna a silna organizacja wyciąga wszędzie swe zabójcze macki i chce niemi oplątać każde społeczeństwo. Dr. Skrudlik oświetla cele masonerji, jej tajne działanie, rzuca szkic historyczny na jej pracę u nas i omawia dzisiejszy jej stan w Polsce. Ponadto oświetla pracę jej organizacyj pomocniczych i przedstawia, jakiemi drogami przenika w społeczeństwo. Rzecz napisana dobrze i warto ją przeczytać.

W. O. J. P. Caussade T. J.: Zdaj się na wolę Bożą. Z franc. Wyd. II. Kraków 1935. Nakł. Księgarni Katolickiej. Str. 110. Cena 1.20 zł.

Zdanie się na wolę Bożą jest w praktyce nieraz bardzo trudne i często źle pojmowane. Książeczka niniejsza ma za cel oświetlenie tej sprawy. Odda duszom wielkie usługi.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

1935 **ŚWIĘTA GODZINA** Nr. 10.
Bezpłatny dodatek do Głosu Eucharystycznego.

Rozmyślanie o Modlitwie Pańskiej.

Ojcze nasz.

„Ojcze nasz — mówi święty Tomasz — jest modlitwą najdoskonalszą, bo zawiera wszystko, czego tylko pragnąć możemy i porządek, w jakim pragnąć powinniśmy, a tak jest ta modlitwa regułą naszych wszystkich uczuć“.

Jest to modlitwa najświętsza i najlepsza ze wszystkich, bo nauczył nas jej sam Jezus Chrystus. Ona obejmuje wszystkie uczucia, jakiemi powinien być przejęty chrześcijanin tak względem Boga, jak i względem bliźniego; obejmuje wszystkie potrzeby duszy i ciała, o które prosić powinniśmy; a w szczególności wskazuje pewny sposób otrzymania odpuszczenia win naszych. Modlitwa ta jest przystępna nieuczonym i prostaczkom, a równocześnie tak głęboka, że najwięksi genjusze nie zdołają wyczerpać myśli nią objętych. Odpowiada ona wszystkim stanom, okolicznościom, każdemu wiekowi: grzesz-

nikom, chcącym powrócić do Boga, pokutnikom, duszom czystym i niewinnym, sprawiedliwym, dochodzącym do najwyższej świętości.

Aby jednak ta modlitwa rzeczywiście nas uświęciła, trzeba, abyśmy ją zrozumieli i przejęli się uczuciami, które wyraża. Niedość na tem, trzeba ją zastosować w praktyce i podług niej wytworzyć nasze myśli, słowa i uczynki.

To też ważnem jest rozmyślać i zgłębiać każde słowo tej modlitwy. Gdzie zaś uczynić to można skuteczniej, jak nie u stóp Tego, który ją Sam ułożył i nas nauczył? U stóp tego, który jedynie może nam dodać łaski do wprowadzenia jej w życie? O tem to myślała święta Teresa, mówiąc do swych córek zakonnych: „Pragnę, abyście zrozumiały, że aby dobrze odmawiać „Ojcze nasz“, nie trzeba się nigdy oddalać od naszego Pana, który nas tej modlitwy nauczył“.

1. Uwielbienie.

O, mój Boże! możemy i powinniśmy Cię nazywać Ojcem naszym, ponieważ jesteśmy uprzywilejowanemi stworzeniami Twemi. Wyprowadzając człowieka z nicości, uczyniłeś go na

podobieństwo Twoje: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“. Możemy więc powiedzieć, że od Boga pochodzimy. Jesteśmy dziećmi Twemi nietylko dlatego, że wszystko, czem jesteśmy i co mamy, pochodzi od Ciebie, ale jeszcze dlatego, że nas strzeżesz, zachowujesz, utrzymujesz nasze życie z ojcowską troskliwością, macierzyńską pieczołowitością. Czujemy prawdziwie, żeś Ty jest Ojcem naszym. I więcej jeszcze: Jestem dzieckiem Twojem z tytułu droższego jeszcze, bo otrzymałem od Ciebie życie bez porównania wyższe, życie łaski, życie nadnaturalne, przez które mogą uczestniczyć w życiu Twem wiecznem, w tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Aby zaś mi dać to życie, trzeba było, aby Syn Twój zeszedł na ziemię, aby na niej cierpiał i umarł.

Tak, Słowo Ciałem się stało! Syn Boży stał się synem ludzkim, aby dzieci ludzkie stały się synami Bożymi.

Dzięki Chrztowi świętemu zostaliśmy odrodzeni i oczyszczeni we Krwi niepokalanego Baranka, a Duch Święty, Duch Pana Jezusa uczy nas wołać z ufnością ku niebu: „Ojcze, Ojcze!“

Odtąd mamy nietylko pozwolenie, ale ścisły obowiązek nazywania Boga Ojcem naszym.

Zresztą, czy mógłbym choćby na chwilę wątpić, że się stałem uczestnikiem natury Bożej, jeżeli rozważę, o mój Jezu, że jesteś tu, przede mną na tym ołtarzu, a zostajesz tu dlatego tylko, aby mi udzielić obficie i przeobficie uwielbionego życia Twego. O Jezu, Synu jedyny Ojca Przedwiecznego, Jezu, z którym tak ściśle łączę się przez Komunję świętą, poznaję teraz w świetle eucharystycznem, dlaczego powiedziałeś do Twych drogich uczniów: „Idę do Boga Mojego i Boga waszego, Ojca Mojego i Ojca waszego". — Rozumiem, dlaczego, modląc się, powinienem mówić do Stwórcy nieba i ziemi, do Pana Najwyższego wszystkich rzeczy: Ojcze nasz któryś jest w niebie!

A ty Sam, o drogi Zbawicielu, jakże zasługujesz być nazwanym Ojcem naszym! Czyliż nie powiedziałeś podczas Ostatniej Wieczerzy do uczniów Twoich, zasmuconych przepowiednią Twej śmierci: „Nie lękajcie się, synaczkowie Moi, nie zostawię was sierotami". — Czyliż nie zawdzięczamy naszego nadprzyrodzonego ży-

cia Krwi Twojej, zostającej na ołtarzach naszych? Wszakże Ty spełniasz w najdoskonalszy sposób obowiązki ojca rodziny! Ty dawszy nam życie, rozwijasz je, pielęgnujesz i bronisz! Tyś sprowadził ziarno Boże do śpichrza Kościoła Twojego i wino do piwnic Jego, Tyś rozkazał zastawić stoły dla nas, Tyś ustanowił kapłanów, aby dzieci Twoje przyprowadzali do Stołu Twego i tam je karmili. A w Twoich przybytkach, o Jezu, o Ojcze nasz, czegoż nie czynisz dla nas? Tam czuwasz dniem i nocą nad dziatkami Twemi, stamtąd je bronisz przed zemstą Bożą i Jego gniewem, przeciw groźbom szatana, przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym! Zaprawdę, nikt nie jest ojcem, o tyle co Ty.

O Ojcze nasz! zaprawdę wielce nas uczciłeś i umiłowałeś; odtąd chcemy za miłość miłością się Tobie odpłacać!

2. Dziękczynienie.

Pewien święty kapłan tak był wzruszony tem, że mamy nazywać Boga Ojcem naszym, że zaczynając odmawiać Modlitwę Pańską, zatrzy-

mywał się przy tych słowach „Ojcze nasz“. Bóg jest moim Ojcem — czy to możebne? — pytał. I nie przestawał tego powtarzać, wpadał w podziw i zachwycenie, unosząc się nad miłością nieskończoną, powodującą to ojcowstwo Boże. Kapłan ten wchodził doskonale w uczucia świętej Teresy, która zachwycała się myślą, że od pierwszej chwili modlitwy Bóg wchodzi w taki z człowiekiem stosunek.

Istotnie, możnaby umrzeć od szczęścia, myśląc, jak bardzo nas Bóg ukochał. „Gdy Pismo św. — powiada św. Jan Złotousty — mówi nam o miłości ojca, matki, oblubieńca, aby nam określić miłość Bożą, nie myślcie, aby wam chciało dać porównanie wierne; używa tego co może być najlepszem na świecie, aby pojąć wierność, gorącość, gwałtowność płomieni miłości Bożej. Miłość Boża przechodzi wszelką miłość, jak dobroć przechodzi złość wszelką“.

W Eucharystji pokazuje nam Bóg Swą miłość ojcowską w sposób szczególniejszy. O Jezu, Kościoły Twoje to domy nasze; Przybytki Twoje to rodzinne ogniska nasze; Boski stół Twój stołem naszym, u Ciebie jesteśmy praw-

dziwie w domu, o Ojcze wszelkiej dobroci. Jakież dobre przyjęcie znajdujemy zawsze przy Tobie, Ojcze! O, ten Ojciec zawsze nas słyszy, zawsze przyjmuje, zawsze przebacza, zawsze w tysiączne sposoby błogosławi.

Korzystajmy na przyszłość lepiej z takiej łaski i polecajmy się z ufnością opiece Bożej Opatrzności!

3. Przeproszenie.

Szlachetność obowiązuje: Jeżeli Bóg jest naszym Ojcem, mamy względem Niego zobowiązania i powinności, aby okazywać się zawsze dziećmi godnemi tak wysokiego pochodzenia i nigdy nie ubliżać godności tego tytułu.

Niestety! jakże wielu chrześcijan zapomina codziennie o tak ważnych prawdach! Nazywają Boga Ojcem swoim, a żyją jak synowie szatana! Jakże chrześcijanin, żyjący w nałogowym grzechu, uchybiający codziennie w sprawach ważnych sprawiedliwości, prawdzie, czystości, dobroci, miłości bliźniego, nazwać się może dzieckiem Bożem? O Panie! rozumiem gorzkie skargi Twego ojcowskiego Serca: „Syn czci ojca swego, a słu-

ga pana swego. Jeśli Ja jestem Ojcem waszym, gdzież cześć Moja? A jeśli jestem Panem waszym, gdzież jest uszanowanie dla Mnie?“ — I jeszcze: „Wykarmiłem dzieci i wychowałem je, a one Mną wzgardziły: wół zna pana swego, ale Izrael Mnie nie poznał, a naród Mój był bez pojęcia“.

Gdyby przynajmniej te wyrodne dzieci uznały błąd swój, gdyby zapłakały łzami pokuty, mogłyby jeszcze „wrócić do domu ojcowskiego i odmówić drugie „Ojcze nasz“, które jest niemniej wzniosłe jak pierwsze, które je nawet uzupełnia w tem, co jaśnieje najpiękniej w godności Ojca, a tem jest miłosierdzie. To „Ojcze nasz“ nauczyłeś nas mówić w najbardziej zachwycającej przypowieści o synu marnotrawnym: „Mój Ojcze, zgrzeszyłem przed niebem i przed Tobą, nie jestem już godzien nazywać się synem Twoim“. Pan przyjąłby ich z miłością na swe łono ojcowskie. Zapominając o grzechach tych nowych marnotrawców, dałby im pierścień pojednania i miejsce przy uczcie rodzinnej.

Módlmy się za wszystkich nieszczęśliwych, którzy opuścili Ojca swego, opuścili stół Jego,

przy którym ich karmił Chlebem najdoskonalszym, przechodzącym wszelkie pokarmy. O gdyby choć przez chwilę rozważyli to pragnienie, tęsknotę, miłość niespokojną, którą napełnia Serce ich Ojca, tak czułego i litościwego! Gdyby sobie przypomnieli „Chleb w domu Ojca“ i nie lękali się wrócić do Boga ich pierwszej Komunji! Ujrzeliby i przekonaliby się, że Bóg jest prawdziwie Ojcem, w całem słowa znaczeniu! Co do nas, jeżeli mamy to szczęście, że nie jesteśmy zbyt oddaleni od naszego Ojca niebieskiego, zauważmy czy nam nie brakuje szacunku, delikatności, zaufania, miłości prawdziwie synowskiej, jaką Mu winni jesteśmy, czy nam nie zbywa na warunkach życia niebieskiego, gdyż nasz Ojciec jest w niebie, nasza ojczyzna w niebie, a i nasz Chleb żywota jest niebieskim pokarmem.

4. Prośba.

Ufność nadaje modlitwie prawdziwą wartość. A cóż może skuteczniej wzbudzić uczucie ufności nad tę myśl pocieszającą: „Gdy się modlę, udaję się do najlepszego Ojca!“ Dobra modlitwa jest rzeczywiście rozmową dziecięcą

z ojcem. Posłuchajmy, co o modlitwie mówi sam nasz Mistrz Boski: „Któryżby ojciec dał swemu dziecku kamień, gdy ono prosi o chleb?... Jakkolwiek złymi jesteście, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, o ileż więcej Ojciec niebieski da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą.

Najświętsza Panna i Eucharystja.

(Podług Ojca Eymarda).

Ci którzy chcą poznać cnoty najgłówniejsze Jezusa, Jego tajemniczą i uprzywilejowaną miłość, powinni tej wiadomości szukać w sercu Marji.

Marja jest rajem Boga! Patrz, jaki tam kwiat kwitnie: Jezus, kwiat Jessego! Patrz, jakie żniwo wydaje: Jezusa, Ziarno wybranych.

Uwielbiaj Jezusa w objęciach Marji lub śpiącego na Jej łonie. Jakże piękna Monstrancja! Nad jej wykonaniem pracował Duch Święty!

Cieszyć się powinniśmy, że Marja przynosi

nam chleb i że od chwili Jej narodzenia pozdrawiamy Ją jako Zorzę Eucharystji.

W duszy Marji znajduje się piękność, zdolna nas wiecznie uszczęśliwić, gdybyśmy ją dobrze poznali. Bóg wydał swe skarby dla przyozdobienia Marji. Oto Monstrancja rodzącego się Słowa; oto droga, przez którą Jezus do nas przychodzi!

Marja przyniosła ludzkości chleb upragniony i jedynie zdolny życie utrzymać, — Ona nam utrzymywać ten Chleb będzie! Boska Owieczka karmić będzie Baranka, którego Ciało ożywcze my spożywać będziemy.

Znaleźć Jezusa na ręku Marji, łączyć się z uczniami Marji, gdy Ona Go do serca tuli, o słodka to chwila, przemijająca szybko, jak rozkosze Taboru! Chwila to, w której zapomina się o wszystkiem, w której się nie pragnie więcej niczego, nieba nawet: bo się posiada Jezusa i Marję!

Tabor.

Najwymowniejszą oznaką miłości Jezusa to oddanie nam przezeń Ciała Swego na pokarm, Krwi Swojej na napój. Fakt to przejmujący zdumieniem i podziwem. Darzyć — i wzamian wciąż odbierać, właściwość to jest miłowania. Toteż i miłość Jezusa żądna jest, a zarazem szczodra. Oddaje nam z Siebie wszystko; wszystko, czem jest, wszystko, co posiada, lecz bierze wzamian całą istność naszą. I żąda nawet więcej, niźli Mu sami, o własnych siłach, dać jesteśmy w stanie. Łaknie nas pożądaniem wielkiem, łaknieniem, co pochłonąćby nas rade. Wnika w nas aż do szpiku kości. My zaś im się miłośniej Jemu poddajemy, tem pełniej w Nim podobamy sobie. On jednak chłonąc nas tak pożądliwie, nie zaspakaja Swego łaknienia, boć głód to nieukojny w Nim, głód nienasycony. Wie On, jak bardzo nędzni jesteśmy, z wszystkiego wyzuci, lecz tego nie bierze w rachubę, nie darowuje nam z nas niczego.

Sam Sobie chleb przyrządza w nas, spalając naprzód w ogniu Swej miłości nieprawość naszą, ułomności, winy: zaczem, skoro staniemy

w krasie oczyszczenia, krąży nad nami, niczem sęp żarłoczny. Schłonąćby życie nasze rad, to życie podłe i nikczemne, by przeobrazić je w życie Swoje, promienne łaską, chwały pełne życie. Czeka nas ono, by nas, wyzutych jednakoż z nas samych, przyoblokło w siebie. Gdyby więc oczy nasze na tyle bystro patrzeć umiały, by dostrzec owo łaknienie Jezusa, żądne zbawienia naszych dusz, nie byłoby siły, coby powstrzymać nas zdołała przed ochotnem rzuceniem się w one sępie szpony, które na zdobycz swą czyhają.

Słowa te wydadzą się niedorzecznością może, ci jednak, którzy miłują, zdołają pojąć myśl moją i pójść za jej biegiem. Snując ją tedy w dalszym ciągu, powiem, że miłość Jezusa jest miłością szlachetnego rodzaju. Przeto, gdzie On pochłonął Sam, chce wzajem też zaraz zasilić. Oddaje się Sam tedy, Ciało i Krew Swą nam oddaje, tchnąc w nas zarazem dani tej łaknienie. Łaknienie zaś, które On nam zsyła, to głód wieczysty, pragnienie nigdy nieuciszone. Kiedy więc my zkolei bierzemy w wnętrze nasze Boże Ciało, z miłości nam oddane, gdy je przyjmujemy z całem przejęciem się i duchem ofiary, gorejąca

Krew Jego spływa w żyły nasze, niecąc w nas ogień ducha, który nawskróś nas przenika: ogarnia duszę, skłonność i pragnienie, z czem w nas powstaje powinowactwo Jego cnót i żyje wtedy Jezus w nas, my zaś żyjemy w Nim. I duszę Swą oddaje nam, wraz z pełnią łaski, przez którą człowiek w miłości trwa, chwaląc Pana swego.

Lecz nadto przyrzeka nam Jezus i wskazuje szczęście wieczystego radowania się Bóstwem Jego. Bywają ludzie, którym już za życia danem jest zakosztować tej radości — czyż dziwna, jeśli kruche ich siły szczęścia takiego przenieść nie zdołają? Zdumiała się wielce — jak mówi Pismo św. — królowa Saba, zaznawszy bogactw, mądrości i chwały Salomona, tak, że od zmysłów odchodziła i podziwu. Lecz czemże marna chwała Salomona wobec tej, jaką gotuje nam Najśw. Sakrament, tej chwały, którą jest Sam Jezus Chrystus! Wszystko, co się opiera o Człowieczeństwo Pana, możemy przenieść do pewnego stopnia, zaznać bez wytrącenia z równowagi. Lecz skoro Boskość Jego wyczuć się nam daje, zachwyt i uwielbienie unoszą nas porywem nie-

wysłowionej miłości ponad własną jaźń naszą i oto naglonym tą miłością, do szczętu nią zmożonym, sił nam nie staje przed ołtarzem Pana. Miłość unosi przedmiot swój wraz z sobą: gdy przeto my Jezusa miłośnie unosim w sobie, On wzajem nas porywa i chłonie. Wtedy to urastamy w Nim, a uniesieni ponad sferę własną i nad pojęcia własnego rozumu, w bezmiary absolutu Miłości, chłoniemy Go sami podług ducha. Ku Bóstwu zmierzając, idziemy szlakami tej czystej miłości na przyjęcie Oblubieńca, wychodzimy na przyjęcie Jego Ducha, którym jest Miłość Jego... I przeogromna miłość ta nagli nas znów i pali, trawi, wyniszcza, wraz z duchem naszym, wiodąc ku zjednoczeniu, w którem błogosławiona szczęśliwość rozwiera nam ramiona.

Zawsze pożywać i zawsze być pożywanym, zawsze unosić się i zstępować wciąż — oto wieczność nasza. Ją-to na myśli miał Zbawiciel, wypowiadając do uczniów słowa: „Gorąco pragnąłem pożywać z wami tę Paschę wpierw, zanimbym cierpiał“.

Pokłon Najśw. Hostji.

Boże dobroci, nieskończonej, który ku dusz zbawieniu podajesz nam lek i zasilenie Chleba niebiańskiego, sprawuj w chwili każdej rząd naszego życia, czynów i obyczaju, by, skoro powołasz nas z tej ziemi, dane nam przez Cię było co najrychlej bytowanie w obliczności Twojej wespół z mieszkańcami Twoich przybytków wiecznej szczęśliwości.

(Błog. Juljanna).